

Z historii Powstań Śląskich

Cz. XII. Rozwiązanie Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska

Wyimki: *Po pierwszym powstaniu Komisja Międzysojusznicza przejęła władzę na Śląsku i opinia publiczna państw Ententy zdała sobie sprawę z tego, że Ślązacy są Polakami i chcą żyć w odradzającej się z niewoli Polsce.*

Po drugim, zwycięskim powstaniu zlikwidowano Sicherheitspolizei (policję bezpieczeństwa) i ustąpiły ogromne prześladowania przez nią ludności polskiej.

W czasie, gdy Ślązacy przelewali krew, walcząc z bronią w ręku, człowiek mieniący się ich przywódcą walczył o polityczne wpływy, ustawiając na stanowiskach swoich najwierniejszych totumfackich.

Rozkaz Wojciecha Korfantego natychmiastowego zakończenia II powstania i rozwiązania POW G.Śl. właśnie wtedy, gdy powstańcy odnosili sukcesy, a kolejne powiaty chciały rozpocząć walkę, był dla Ślązaków niezrozumiały.

Niemcy ponosili klęskę. To oni właściwie zaczęli powstanie, atakując Francuzów w Katowicach. Chcieli stworzyć fakty dokonane – aneksję Śląska, wyprzec wojska Ententy, korzystając z podejścia bolszewików pod Warszawę. Liczyli na to, że Polska niedługo zostanie zagarnięta przez Sowietów, a wojska międzysojusznicze nie będą się bić za przegraną sprawę. Polacy poszli w bój dopiero w odpowiedzi na bestialski mord polskiego lekarza – Andrzeja Mielęckiego, który usiłował pomagać rannym od francuskich kul Niemcom. Drugie powstanie, tak zresztą jak i pierwsze, wybuchło spontanicznie – bez wydanych rozkazów z dowództwa. Taki rozkaz padł później. Wiadomo było, że Anglicy i Włosi nie sprzyjają Polsce. Jak Polacy mogą wierzyć Entencie, widać było na Śląsku Cieszyńskim. Liczyły się tylko fakty dokonane.

„Już w czasie samej akcji II powstania zarysowały się dwa obozy, a po zakończeniu walk ujawniły się dwie organizacje bojowe. Jedną była POW, której komendantem głównym był Alfons Zgrzebniok. Druga powołana została do życia przez komisarza plebiscytowego W. Korfantego – stanowić miała przeciwwagę nienawidzonej przez tegoż POW – z kpt. Mieczysławem Paluchem, dotychczasowym kierownikiem Wydziału Apropowizacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na czele” – napisał w swojej książce *Zarys Historii trzech powstań Śląskich* były szef sztabu POW, Jan Ludyga-Laskowski (s. 214).

Rozmowę z tym samym Mieczysławem Paluchem, który „pełen irytacji” przyjął informację o wydaniu broni powstańcom przez komendanta A. Zgrzebnioka, relacjonował zaskoczony por. Michał Grażyński. Z wyrażenia zgody na powstanie i podpisania tekstu zredagowanego przez Tadeusza Puszczyńskiego musiał się Korfantemu tłumaczyć dr Franciszek Matuszczyk – szef Biura Prezydialnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na Górnym Śląsku. Wysłał on 25 sierpnia 1920 r., czyli w tym samym dniu, w którym Korfanty przekazał przez wysłanników żądanie likwidacji POW i zakończenia powstania, taki list: „Po zamachu Niemców w Katowicach na wojsko francuskie i ludność polską udałem się do Pana Zgrzebnioka, by mu przedstawić położenie polityczne na G. Śląsku i omówić z nim kroki, które powinny być natychmiast poczynione, by uratować Śląsk przed zamachem niemieckim. Pan Zgrzebniok, w pełnym zrozumieniu sprawy, postanowił uczynić wszystko, co możliwe. Zebrał natychmiast swych współpracowników i po naradzie z nimi postanowił przystąpić do działania jeszcze tego samego dnia, gdyż położenie było niesłychanie groźne. Zgromadzono wszelką broń, którą można było dostać i rozdano odpowiednim czynnikom. Jeszcze tego samego wieczora rozpoczęto pod kierownictwem POW G.Śl. walkę o pograniczne miejscowości Górnego Śląska. Walki doprowadziły w dalszym ciągu do opanowania całego terenu pogranicznego i zajęcia dalszych powiatów Górnego Śląska. Byłem świadkiem niestrudzonej czynności POW. Widziałem, jak kierownicy pracowali z wyczeraniem wszelkich sił i mogę zaznaczyć, że oprócz działalności poszczególnych wojowników – Górnos Ślązaków, nasze dzisiejsze sukcesy zawdzięczamy działalności Dowództwa Głównego POW G.Śl. Jestem przekonany, że Niemcy, po ich pierwszych wystąpieniach, byliby się rzucili na ludność polską

Górnego Śląska i że byliby ją wytępiłi, gdyby Dowództwo POW G.Śl. nie było się szybko zorientowało i natychmiast przystąpiło do energicznego działania. Muszę zaznaczyć, że na Górnym Śląsku innej organizacji samoobrony, która by mogła rozpocząć działalność, nie było”.

List ten został skierowany do Dowództwa Głównego POW G.Śl. i jest tłumaczeniem się, dlaczego on, Matuszczyk, pod nieobecność Korfantego podjął decyzję zgody na rozpoczęcie walk i skontaktował się ze Zgrzebniokiem, którego Korfanty wraz z całym sztabem usunął z Bytomia.

Warto tutaj przypomnieć walkę Korfantego z POW od samego początku. Było to szczegółowo opisane w poprzednich artykułach. Korfanty nawet posunął się do zabrania dotacji na funkcjonowanie struktury przed pierwszym powstaniem. Wszędzie, gdzie mógł, deprecjonował siłę bojową Ślązaków. Tymczasem okazało się, że zarówno pierwsze, jak i drugie powstanie coś dało. Po pierwszym Komisja Międzysojusznicza przejęła władzę na Śląsku i opinia publiczna państw Ententy zdała sobie sprawę z tego, że Ślązacy są Polakami i chcą żyć w odradzającej się z niewoli Polsce. Na Śląsk wkroczyły też wojskowe siły międzysojusznicze, które w pewnym stopniu chroniły ludność polską przed eksterminacją. Po drugim, zwycięskim powstaniu zlikwidowano Sicherheitspolizei (policję bezpieczeństwa) i ustąpiły ogromne prześladowania przez nią ludności polskiej. Nie ulega wątpliwości, że skrytobójczymi mordami i zastraszaniem zmuszano by ludność polską do posłuszeństwa. Po pierwszym powstaniu wymordowano przeszło 2 500 ludności cywilnej. Najlepszy dowód na postępowanie niemieckie to nieutworzenie autonomii Śląskiej na terenach pozostałych w granicach Rzeszy, do czego Niemcy były zobowiązane!

Od początku, od 1918 roku, czyli od tworzenia się POW G.Śl., problemy z Korfantym miał Józef Grzegorzek – jej pierwszy szef. W swoich wspomnieniach tak podsumowuje stosunki POW z Korfantym: „W roli kierownika spraw górnośląskich w Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu, dał się znać społeczeństwu zwłaszcza kierownikom Polskiej Organizacji Wojskowej, jako doktryner i wieczny analizator. Gdy delegacja POW przybyła do Poznania prosić go, aby dał przyzwolenie na wszczęcie walki zbrojnej z Niemcami, wówczas komisarz Korfanty zaczął liczyć naboje karabinowe i wnet – na podstawie suchych liczb – stwierdził, iż w walce powstańcy zostaną pokonani. Żadnych innych, a decydujących względów nie brał on pod uwagę. Na nieszczęście Korfanty wówczas nie odczuł tej prawdy, że rewolucje – powstania ludowe robi się nie mózgiem, a sercem – we właściwym czasie. Pod względem poglądów na celowość ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku oraz możliwość zwycięstwa, pomiędzy Korfantym a kierownikami Polskiej Organizacji Wojskowej istniała przepaść nie do przebycia. Komisarz Wojciech Korfanty udaremnił wybuch powstania na wiosnę 1919 r., a przecież polski ruch zbrojny na Górnym Śląsku w tym czasie był także potrzebny dla poparcia polskich dyplomatów w Paryżu, bo traktat pokojowy nie był jeszcze ostatecznie wynegocjowany. Późniejsze wypadki świadczą, iż postępowanie Korfantego oraz dalsza jego taktyka, zwłaszcza też pokładanie nadziei w zwycięskiej koalicji, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów” (J. Grzegorzek, *Pierwsze Powstanie Śląskie 1919 r.*, s. 256).

Trudne do zrozumienia dla zwykłych powstańców, a nawet komendantów, były „podchody” ludzi Korfantego. Niekiedy traktowani byli wręcz jako niemieccy prowokatorzy. P. Gołaś – komendant okręgu I POW powiat lubliniecki, powołujących się na Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu i chcących objąć dowództwo przepędził jako prowokatorów i zameldował o tym dowództwu POW w dniu 24 sierpnia. Tymczasem byli to najprawdopodobniej rzeczywiście współpracownicy Korfantego, gdyż już 21 VIII próbował on podmieniać dowódców. Komisarz Plebiscytowy nie wyraził zgody na wcześniejsze ustalenia M. Grażyńskiego i M. Palucha o zachowaniu dotychczasowej obsady personalnej POW na czas walki w powstaniu, stały bowiem w sprzeczności z zamiarami Korfantego. „Przeciwnie były bowiem planom ograniczenia możliwości działań na Górnym Śląsku osób o poglądach stanowiących potencjalne zagrożenie politycznych wpływów komisarza. Stąd powstała kolidująca z ustaleniami Palucha i Grażyńskiego decyzja o zastąpieniu części członków kierownictwa POW G.Śl. oddanymi Korfantemu ludźmi. W dniu 21 VIII 1920 r. część z nich objęła stanowiska. Działania te oficerowie Wojska Polskiego uznali za nie uzasadnione względami trwającej walki ingerowanie w wewnętrzne sprawy organizacji. Wprawdzie w dniach 24 i 25 sierpnia doszło w Czeladzi i Sosnowcu do podjęcia rozmów, ale mimo wsparcia stanowiska Alfonsa Zgrzebnioka i Jana Ludygi-Laskowskiego argumentami Michała Grażyńskiego i

Władysława Medyńskiego oraz specjalnie przybyłego z Warszawy Karola Polankiewicza – oficerowie nie zdołali przeforsować swych warunków. Podpisano rozkaz o likwidacji POW G.Śl., co było równoznaczne z zakończeniem powstania” – napisała Wanda Musialik w książce *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965* (s. 35).

To na tych naradach Korfanty wyrażał wielkie pretensje do Zgrzebnioka o wydanie broni. Komendant POW nie spełnił bowiem jego nadziei na hamowanie walk – uległ Fojkisowi i Stankowi. Zdradą stanu można nazwać to, że w czasie, gdy Ślązacy przelewali krew, walcząc z bronią w rękę, człowiek mieniający się ich przywódcą walczył o polityczne wpływy, ustawiając na stanowiskach swoich najwierniejszych totumfackich.

Decyzja likwidacyjna POW skierowana była przede wszystkim przeciwko dowództwu głównemu, a także współpracującym z nim oficerom WP. Było to po prostu całkowite rozformowanie kierownictwa POW G.Śl. Z działalności konspiracyjnej nie było łatwo zrezygnować i nie zamierzano tego robić, gdyż było to i tak niewykonalne. W połowie września z inspiracji Oddziału II Ministerstwa Spraw Wojskowych powstała Centrala Wychowania Fizycznego (CWF). Formalnie występowała jako agenda Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego (PKPleb). Szef Centrali był łącznikiem między organizacją a PKPleb. W ten sposób zamknięto też usta Korfantemu, który próbował powoływać się konieczność niedrażnienia Komisji Międzynarodowej. Nazwa rzeczywiście była neutralna. Można żartować, że ulubionym sportem członków Centrali Wychowania Fizycznego było strzelectwo i walki wręcz. Oficjalny cel nowo powołanej organizacji to ochrona placówek i wieców plebiscytowych. Na to zgadzał się Korfanty. Prawdziwym było przygotowanie Ślązaków do powstania. Chodziło o załagodzenie sporu kompetencyjnego z Korfantem. Na czele CWF stanął więc jego najbliższy współpracownik, Mieczysław Paluch. Od nowa powołano jedynie ośrodek dowodzenia, a struktury terenowe POW podporządkowano teraz CWF.

Ciekawe, co z przysięgami. Nie znalazłam rotę nowej przysięgi – czy ją składano jak w POW? Z poprzedniej członkowie POW zostali rozkazem zwolnieni. Przy okazji pozbywano się niewygodnych. Por. Michałowi Grażyńskiemu zaoferowano pełnienie obowiązków historyka. Starał się on utrzymać w CWF nawet bez specjalnego przydziału. W. Finkenstein-Medyński został przydzielony do utworzonego w Sosnowcu przez Oddz. II MSWoj. Związku Przyjaciół Górnego Śląska. Jana Ludygę-Laskowskiego – szefa Sztabu POW skierowano do Policji Górnego Śląska. Z dowództwa POW pozostał w Centrali jedynie Alfons Zgrzebniok na stanowisku zastępcy szefa CWF, czyli M. Palucha. I znowu, w miarę zdobywania przyczółków i wpływów w organizacji dawnych peowiaków wspieranych przez oficerów Wojska Polskiego, cel narzucony przez Korfante go stawał się coraz bardziej iluzoryczny. Jedni i drudzy szykowali organizację do kolejnego powstania. M. Grażyński i A. Zgrzebniok wysłali już 4 X 1920 r. do Warszawy tajny raport: „Organizacja nasza bowiem idzie obecnie w tym kierunku, by w wypadku ruchu opanować od razu cały teren plebiscytowy za jednym zamachem” – podaje Wanda Musialik we wspomnianej książce (s.37).

Powstańcy nie wiedzieli, że Korfanty nadal wierzy w mrzonki, iż Ententa da Polsce coś, czego ona sama sobie nie wywalczy. Ich przywódca bał się też zrywów, powstań, rewolucji. Ufali politykowi, który przed laty tak ładnie przemawiał w niemieckim parlamencie! Nadal wierzyli politykom, ale już coraz mniej. Znowu byli oszukani. Zaczynali rozumieć, że liczą się czyny, nie słowa. W takich oto warunkach już niedługo zrodzi się pieśń powstańcza *Do broni*:

„Chcą sprzedać kraj nasz dyplomaci –/ Hej, ludu Śląski, chwyć za broń!/ Za tę krzywdę wam zapłaci/ Nasza robotnicza dłoń!”

Jadwiga Chmielowska